

Konferencja prasowa Bogdana Zdrojewskiego w Klubie Dziennikarzy

WyEXPOnować przyszłość

Klub Dziennikarzy we Wrocławiu zainaugurował cykl otwartych konferencji prasowych. Do udziału w pierwszej konferencji został zaproszony **BOGDAN ZDROJEWSKI**, prezydent Wrocławia. Całe spotkanie trwało ponad dwie godziny. Oto dziennikarski zapis kilku wypowiedzi prezydenta Zdrojewskiego.

Hajże na tygodnik!

W kontaktach z dziennikarzami brakuje mi dialogu. Dialogu, który nie byłby wywiadem, czyli serią pytań inspirowanych tylko bieżącymi zdarzeniami. Tęsknię za rozmową nie wymagającą pilnowania każdego słowa, ale za to dającą szansę poruszenia nawet bardzo kontrowersyjnych tematów z punktu widzenia Wrocławia. Rzadko kiedy mam bowiem możliwość dyskusji o najważniejszych problemach miasta. Przedmiotem mojego szczególnego zainteresowania jest rozwój gospodarki miasta. Opinie na ten temat pojawiające się w mediach nie tyle są złe czy niewłaściwe, ale po prostu amatorskie, płytkie, bardzo często ze złą interpretacją danych.

Środowisko wrocławskich dziennikarzy znajduje się w bardzo trudnej sytuacji. Na naszych oczach przestał funkcjonować model mistrza i ucznia w tym zawodzie. Jest bardzo wielu szybko wchodzących do zawodu młodych ludzi, którzy równie prędko... z niego wychodzą. Nie wiem, jakie zyski lub straty z tego tytułu ponoszą czasopisma. Wiem, że istnieją duże koszty po stronie miasta, gdyż kończy się to zbyt łatwym pisaniem o Wrocławiu i jego problemach, często bez znajomości tego, o czym się pisze. Nie chciałbym przesadzać, że czyni to jakieś specjalne szkody, ale jest to bardzo rozpowszechnione zjawisko. Zresztą podobny syndrom towarzyszy polityce – bardzo wielu szybko objawia się na politycznym firmamencie, by za chwilę zniknąć ze sceny. To zjawisko

wśród polityków przysparza nam jednak o wiele większych nieszczęść.

Dziennikarze mają niewątpliwie posłannictwo publiczne: przekazywanie faktów, ocen, komentarzy, weryfikowanie rzeczywistości, kontrolowanie polityków. Dlatego z założenia jestem przeciwnikiem, aby jakkolwiek tytuł prasowy był finansowany przez władze samorządowe. Już w 1990 roku władze miejskie otrzymały propozycję partycypowania we własności jednego mocnego wrocławskiego tytułu. Odmówiłem zdecydowanie, potem były propozycje wydawanie własnego czasopisma, choć prawie wszystkie polskie miasta to robią. Nie widzę natomiast przeszkód, żeby miasto kupowało w lokalnej prasie strony informacyjno-reklamowe.

Rynek wrocławskiej prasy powinien oferować czytelnikom wyczerpujący obraz tego, co się wokół nas dzieje. Oczekuję, że we Wrocławiu pojawi się wreszcie dobry tygodnik społeczno-kulturalny. Do tej pory dotarły do mnie cztery propozycje założenia takiego tygodnika. Porażka dotychczasowych zespołów tkwiła moim zdaniem w tym, że te inicjatywy były rozproszone – ich animatorzy starali się nawzajem nie dostrzeżać. A przecież jeżeli chcemy mówić o krytykach teatralnych, to we Wrocławiu jest ich dwóch, trzech, jeżeli chodzi o muzykę, to jest ich dwoje itd. Nie ma śp. Tadeusza Burzyńskiego, luka po nim nie została wypełniona. Wykształcenie krytyka takiego formatu wymaga przynajmniej pięciu, dziesięciu lat. Nie wyobrażam sobie aby mogło powstać nowe, silne, prz-

ne czasopismo z ambicjami być może ogólnopolskimi, jeżeli środowisko nie wykreuje porozumienia. Głównym jego elementem powinien być lider, i to taki, który będzie potrafił pogodzić środowisko i stworzyć zespół, z którym będzie chciało współpracować całe środowisko dziennikarskie Wrocławia. Na dodatek potrzebne są jeszcze spore pieniądze, które można będzie odzyskać dopiero po jakimś czasie.

Ilość informacji, która się codziennie przewija przez tytuły prasowe, jest ogromna. Sposób weryfikacji tych informacji jest jednak mało skuteczny. Na łamy przedostaje się zbyt dużo „szmelcu”. Jakoś tak się często zdarza, że najważniejsze wydarzenia dla wrocławian nie znajdują swego odzwierciedlenia w mediach, gdyż są wypierane przez drugo- i trzeciorzędne doniesienia.

Polisa na przyszłość

Już niedługo Wrocław natrafi na barierę, którą bez dodatkowych impulsów trudno będzie ominąć. Jeszcze w tej chwili jesteśmy w stanie – co być może wydaje się niemożliwe – wyremontować większość mieszkalnych budynków komunalnych w ciągu do dziesięciu lat. Ale wtedy musielibyśmy zrezygnować z wielu przedsięwzięć, które będą źródłem pomyślności tego miasta w przyszłym stuleciu. Do roku 1997, opierając się na stabilności politycznej miasta, duże pieniądze przeznaczaliśmy na inwestycje. Kongres Eucharystyczny „dał” przyzwolenie na wielką przebudowę centrum miasta. Potem mieliśmy powódź, na której Wrocław ewidentnie skorzystał. Ale ten czynnik rozwojowy miasta już się wyczerpuje. W Warszawie obserwuję już następujące reakcje – no tak, Wrocław już skorzystał na powodzi, zdobyli te 200 mln dolarów, teraz czas na innych... Takim pomysłem na dekonjunkturę np. w zainteresowaniu rządu Wrocławem jest zorganizowanie światowej wystawy EXPO. Taki impuls jest potrzebny dla wrocławian, dla wrocławskich przedsiębiorców, dla podtrzymania koniunktury gospodarczej. Zyskiem dla miasta będzie już zwrot kosztów, które trzeba ponieść na organizację EXPO. Na dodatek olbrzymią niewymierną wartością byłaby ogromna promocja miasta na całym świecie. Jednocześnie pamiętam, że obowiązkiem urzędników w Urzędzie Miejskim Wrocławia jest dbanie o interesy wszystkich mieszkańców. Obowiązkiem szczególnym, który ciąży na prezydencie, jest natomiast wyprzedzanie czasu i nadawanie pewnych kierunków rozwojowych – moja odpowiedzialność musi wykraczać poza horyzont kadencji. EXPO w 2009 roku we Wrocławiu jest takim pomysłem. Wrocław ma szansę zostać na kilka miesięcy 2009 roku stolicą świata.

Kto przeskoczy?

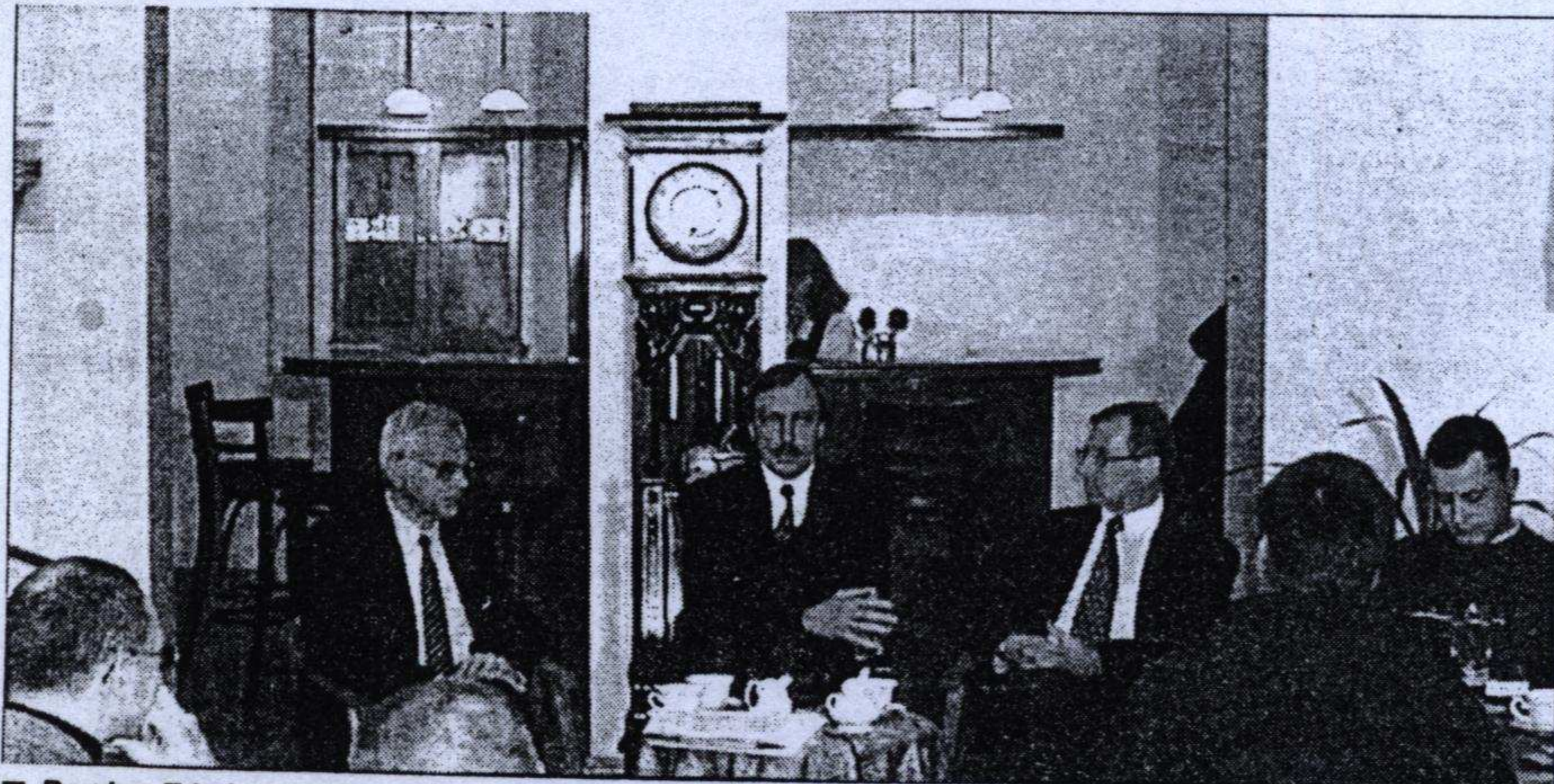
Nie jest złe, że po mnie prezydentem zostanie kompletnie inna osoba – o innych zainteresowaniach, predyspozycjach, inaczej postrzegająca ważne dla miasta problemy. Być może miastu to będzie potrzebne, by skorzystać z tego, co się uda-

ło osiągnąć i skierować je w inny nurt rozwojowy. To wcale nie musi być tak jak w działalności artystycznej, że powinno się wychowywać swego następcę, który ma ten sam warsztat itd. Myślę, że mojemu następcy będzie znacznie trudniej wejść w obowiązki prezydenta, niż mnie przy ich przejmowaniu w 1990 roku od prezydenta Skąpskiego. Następcą Zdrojewskiego będzie miał o wiele mniej czasu i tolerancji obywateli dla swych poczynań. Miasto się rozwija i wymaga szybkiego, bieżącego decydowania. Każdy kto obejmie moje obowiązki będzie musiał się zmierzyć ze stylem mojej działalności i zapotrzebowaniem społecznym na taki właśnie sposób sprawowania tej funkcji. Musi się wykaazać od razu dużą znajomością materii miejskich spraw, bo w przeciwnym razie mu zarzucą, że nie zna miasta. Ludzie się przyzwyczaili do mojego „warsztatu” – i do moich wad również. Nie ulega wątpliwości, że udaje mi się narzucić pewien standard kierowania miastem, który w wielu elementach się sprawdza bardzo dobrze, w niektórych trochę mniej. Ale niewątpliwie ustawia poprzeczkę.

Wykreowanie mojego następcy jest w cieniu mojej odpowiedzialności za zagwarantowanie miastu stabilnego rozwoju. Znalezienia takich pomysłów i odpowiedniego wykorzystania istniejących mechanizmów, by miasto się rozwijało. EXPO jest najlepszym wyrazem mojej odpowiedzialności, także dla mojego następcy. Dzięki temu pomysłowi naprawdę we Wrocławiu pojawiają się nieograniczone możliwości rozwoju.

Poza tym nie chciałbym wskazywać swojego następcy. Dlaczego? Gdybym to zrobił, mocno wątpię, by nim został...

Tekst i zdjęcie
Bogusław Serafin



■ Bogdan Zdrojewski (w środku) w otoczeniu gospodarzy - Wiesława Gerasa (po lewej) i Waldemara Niedźwieckiego (po prawej).